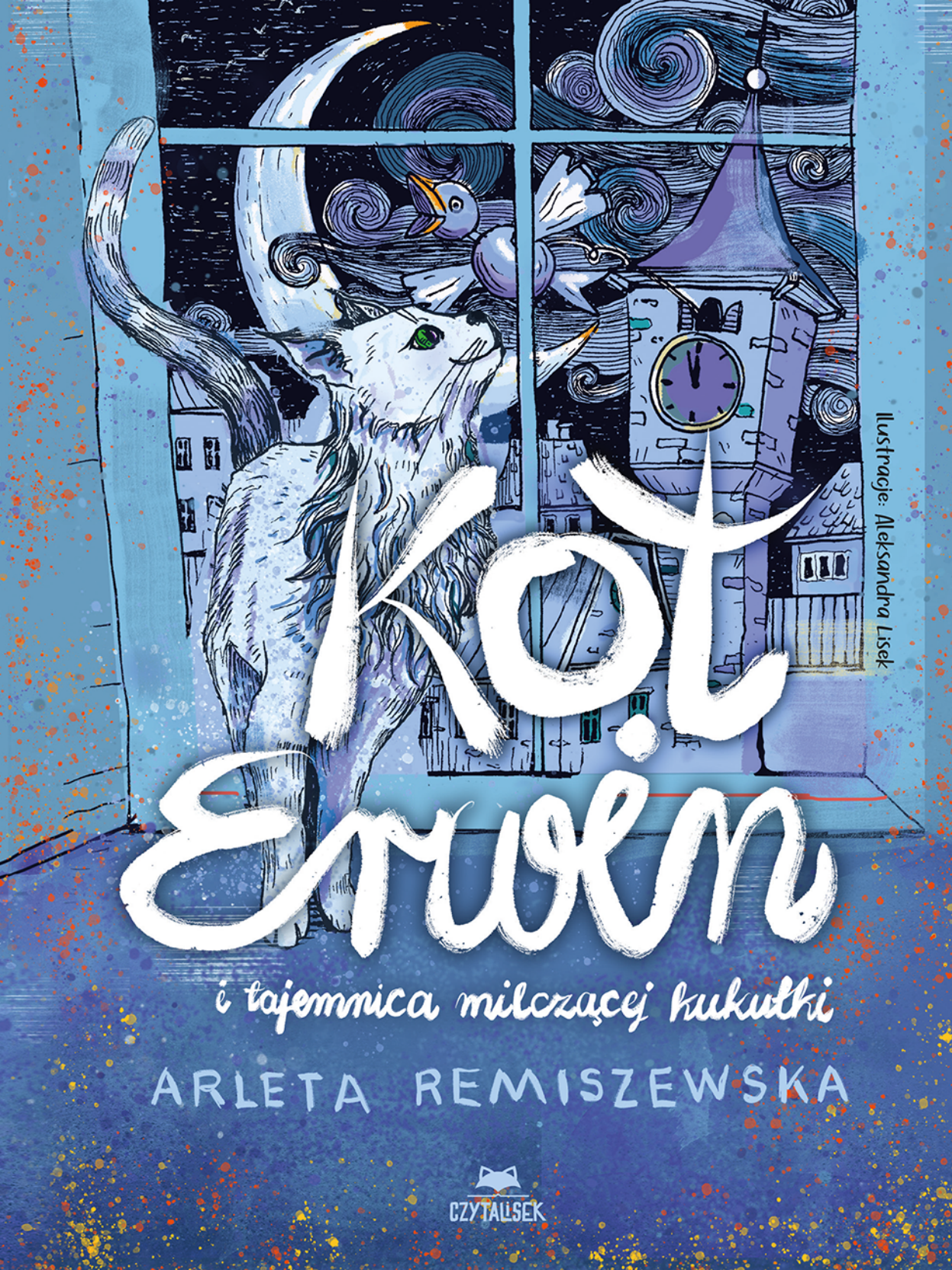




Kot Erwin

i tajemnica milczącej kukulki

ARLETA REMISZEWSKA

Ilustracje: Aleksandra Lisek

Tekst: Arleta Remiszewska
Ilustracje: Aleksandra Lisek

Redaktor prowadzący: Agnieszka Krawczyk
Redakcja: Agnieszka Szmuc
Korekta: Aurelia Hołubowska
Projekt graficzny i skład: Katarzyna Leja
Projekt okładki: Aleksandra Lisek

Text © Arleta Remiszewska, 2023
Illustrations © Helion S.A., 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydanie I
ISBN 978-83-8322-193-9



Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 2309863
e-mail: czytalisek@helion.pl
www.czytalisek.pl

PRINTED IN POLAND

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Tajemnica milczącej kukutki

Kotu bardzo ulżyło, gdy znalazł się poza domem. Wolał zostać złany przez rzęisty deszcz, niż wysłuchiwać kłótni dwóch facetów, którzy patrzą w gwiazdy, zamiast zająć się czymś pożytecznym.

Erwin miłośnikiem astronomii nigdy nie był. Bo właściwie co kota obchodzi, czy to Ziemia krąży wokół Słońca, czy Słońce wokół Ziemi? Nie stanowiło dla niego również żadnej różnicy, czy mieszka w galaktyce spiralnej, soczewkowatej czy też... „soczkowatej”. Bez znaczenia. Jego słaba pamięć do nazw galaktyk świadczyła wyłącznie o tym, że był kotem poważnym. A poważne koty nie zajmują się galaktykami, lecz tuńczykami.

Tego wieczoru Erwin, jak to miał w zwyczaju, odwiedzał znękanych całym dniem ludzi, by ukoić ich nerwy spokojnym mruczeniem. Udało mu się uratować niejedną duszę, skrywającą przed światem swoje najgłębsze smutki. Wśród nich był przemądrzały student filozofii, którego w istocie dręczyły wszelkiej maści kompleksy; złośliwy motorniczy, bez powodzenia pragnący zostać pisarzem; wyniosła baletnica, marząca, by choć raz usłyszeć, że jest kimś wartościowym; wścibska sąsiadka, która oddałaby wiele, by ktoś zainteresował się nią choć w połowie tak bardzo, jak ona interesowała się życiem innych...

Nic nie wskazywało na to, by nazajutrz w życiu kota miało się cokolwiek zmienić.

Przez cały następny ranek i popołudnie Erwin przemieszczał się między kanapą a parapetem, czekając na jedzenie oraz nadejście północy. W końcu atramentowe niebo po brzegi wypełniło się gwiazdami, lecz pomimo kolacji, która już dawno zagościła w kocim brzuszku, a nawet pomimo jutrzeńki, nieśmiało wychylającej się zza horyzontu, zegarowa kukółka milczała.

Cóż było robić? Zrezygnowany kot umościł się na nogach pana Miłosza i zasnął.

Gdy się obudził, słońce już dawno wisiało nad szarymi budynkami. Erwin miał nadzieję, że milczenie kukułki było tylko złym snem. Niestety, dziwna sytuacja się powtórzyła. Zupełnie jakby zegar na starej wieży się zepsuł lub, co gorsza, jakby kukułka zniknęła na zawsze.

Po trzech dniach Erwin był już bardzo zaniepokojony. Dlatego jeszcze przed powrotem pana Miłosza do domu postanowił opuścić wygodną kanapę i na własne oczy sprawdzić, czy zegar działa.

Na miejscu okazało się, że wszystko chodziło bez zarzutu: wskazówki zegara poruszały się co prawda nieco topornie, ale robiły dokładnie to, co zwykle, i nie wyglądały, jakby miały się nagle rozmyślić. Kot stwierdził, że najwyraźniej nastąpiła chwilowa awaria. Uspokojony, skierował się w stronę domu, wskoczył prosto na kanapę i spał na niej aż do wieczora.

Tej nocy kukułka znów zapomniała zaśpiewać swoją piosenkę.



Pogoda zwariowała. Najpierw przez cały poranek deszcz niemiłosiernie bębnił w okna, a po południu wszystko ustało, pozostawiając po sobie jedynie zmoczone



chodniki i szkliste kałuże. Na zewnątrz zapanowała cisza, od której aż łaskotało w uszach. Kiedy przez pół dnia słucha się głośnego deszczu, to gdy ten przestanie padać, zostaje się ze swoimi myślami dziwnie samemu.

Kot leżał na parapecie i spoglądał przez okno, na którym odcisnięte były ślady jego opuszków. Na zewnątrz nie działo się nic nadzwyczajnego. Część ludzi zamykała parasole, inni zostawiali je rozłożone nad głowami, jak gdyby stwierdzali, że nie opłaca się ich chować przy tak niezdecydowanej pogodzie. Okazało się, że mieli rację: w jednej bowiem chwili z nieba posypały się drobniutkie płatki śniegu, zaskakując kierowców i ciesząc dzieci.

Trudno o kogoś, kto nie czuje choć odrobiny radości na widok pierwszego śniegu. Zapewne większość ludzi z przyjemnością siada w kuchni i popijając ciepłą herbatę, obserwuje przez okno, jak różnokształtne płatki leniwie otulają drzewa i chodniki.

Kot postrzegał to zupełnie inaczej. Dla niego śnieżna aura wiązała się z pewnego rodzaju upokorzeniem: śnieg był biały, a na białym widać dosłownie wszystko... szczególnie ślady po siku.

Choć niełatwo w to uwierzyć, Erwin – mimo że był kotem tajemniczym i widzącym więcej niż inni – siku

robił. Niestety po załatwieniu tej prozaicznej sprawy na śnieżnym dywanie pozostawała żółta plama, która nie dość, że psuła krajobraz, to w dodatku zdradzała, że KOT TAM BYŁ.

A co, jeśli Erwinowi zachce się siku na terenie należącym do innego kota? Przez te niesforne kryształki lodu można narobić sobie wrogów i niepotrzebnych problemów.

Nic dziwnego, że kot z lekką niechęcią przyglądał się płątkom śniegu, które z gracją lądowały na brukowanych alejkach. Jednak tym razem zagadkowa sprawa z zegarem trafiła go o wiele bardziej niż wizja żółtych śladów.

Skąd bez śpiewu kukułki Erwin miał teraz wiedzieć, kiedy nadejdzie północ? A takiej informacji, wbrew pozorom, bardzo potrzebował. To o północy zaczynało się prawdziwe kocie życie: ludzie chowali się w swoich sypialniach oraz zatapiali w ulubionych lekturach i marzeniach. Dopiero o północy stawali się sobą i pokazywali, co tak naprawdę gra im w duszy.

Niestety mimo tego, że minęło kilka dni, kukułka wciąż milczała. W całym mieście zaczęto mówić o zepsutym zegarze, który ni stąd, ni zowąd przestał

wybijać północ i najwyraźniej nieprędko planował wrócić do starego zwyczaju.

Tajemniczości całej sprawie dodawał fakt, że w południe kukułczy śpiew rozbrzmiewał bez żadnych zmian. Przyczyn dziwnego działania zegara doszukiwano się w wybrykach nastoletnich chuliganów, sprawach gminnych lub lekceważącym stosunku władz miasta.

Dla nikogo jednak sprawa ta nie znaczyła tyle, co dla kota, który miał nieodparte przeczucie, że ludzie się mylą. Intuicja podpowiadała mu, że przyczyna milczenia zegarowej kukułki nie może być aż tak prozaiczna. Ktoś musiał mieć naprawdę ważny powód, by uciszać zegar właśnie o północy. Erwin to wiedział, ponieważ znał się na ludziach. A w tych drzemało dobro oraz odrobina zamięłowania do robienia bezsensownych rzeczy z ciekawych pobudek.

Wobec ślepoty mieszkańców miasta Erwin zmuszony był rozpocząć samodzielne śledztwo. W tym celu musiał jednak zrezygnować z całodziennego wylegiwania się na kanapie, co sprawiło mu niezmierną przykrość.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



Erwin to kot, który od najmłodszych lat uczył się dostrzegać w ludziach dobro. Każdego wieczoru, gdy tylko kukutka w zegarze na starej kościelnej wieży zwiastowała północ, Erwin wymykał się z domu i odwiedzał umęczonych całym dniem ludzi, by ukoić ich troski spokojnym mruczeniem.

Pewnej nocy jednak kukutka na kościelnej wieży zamilkła. Kot przypuszczał, że ktoś musiał mieć naprawdę ważny powód, by uciszyć zegar właśnie o północy. Wiedział bowiem, że w ludziach drzemało zamykanie do robienia bezsensownych rzeczy z ciekawych pobudek.

Zabawna i nieco absurdalna opowieść o śledztwie prowadzonym przez kota, którego nie sposób nie polubić. Wciągająca, tajemnicza historia z przystępną dawką psychologii i astronomii w tle. To wszystko zaś w klimatycznej scenerii spiczastych dachów i ośnieżonych alejek, na które pada delikatne światło z rzadka rozstawionych latarni.

